

(NIE)WIDZIALNI MIESZKAŃCY. DYSKURS O IMIGRANTACH I ROLI MIASTA W ICH WSPIERANIU NA PRZYKŁADZIE POZNANIA

KAROLINA SYDOW

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Artykuł dotyczy aktualnych reakcji na migrację i imigrantów obecnych w lokalnym kontekście Poznania. Po przedstawieniu sytuacji cudzoziemców w mieście i dostępnej im oferty wsparcia oraz opisu stanowiska poznańskiego ośrodka badawczego zajmującego się migracjami, autorka przechodzi do omówienia i analizy dyskursu reprezentowanego przez radnych miasta, dociekając, jakie czynniki wpływają na (nie)podejmowane w mieście działania dotyczące cudzoziemskich mieszkańców. Wypowiedzi radnych wskazują, że ich zdaniem nie ma potrzeby przygotowania przez miasto oferty skierowanej specjalnie do imigrantów. Okazuje się, że większość cudzoziemskich mieszkańców jest dla radnych niewidzialna, a ci, których dostrzegają i którzy się wyraźnie wyodrębniają „dobrze sobie radzą i nie potrzebują wsparcia”. Opinie wyrażane przez radnych pokazują współwystępowanie i wzajemne oddziaływanie różnych dyskursów. Największy wpływ na dyskurs samorządowców ma dominujący dyskurs medialno-rządowy, którego oddziaływanie najsilniej ujawnia się w ciągłym odwoływaniu się do uchodźców, wręcz sprowadzaniu całego tematu cudzoziemców do kwestii uchodźców.

Słowa kluczowe: imigranci, mieszkańcy, miasto, dyskurs, antropologia

(UN)SEEN INHABITANTS. THE DISCOURSE ON IMMIGRANTS AND THE ROLE OF THE CITY IN SUPPORTING THEM ON THE CASE STUDY OF POZNAN

The article tackles the current reactions to migration and immigrants present in the local context of Poznan. After having presented the situation of foreigners in the city and the means of support available to them, as well as the stance of Centre for Migration Studies

in Poznan, the author moves to the discussion and analysis of the discourse represented by city councillors in order to ascertain the factors which influence the city's (in)action towards foreign inhabitants. Councillors statements' point to their conviction that there is no need for the city to take action in support of immigrants. It turns out that the majority of foreigners in the city are invisible to the councillors, and those councillors who do perceive them are of the opinion that "they are doing well and don't need support." The opinions projected by city councillors point to the co-existence and interaction of various discourses. The most important factor influencing the opinions of councillors is the dominant media-government discourse, which manifests itself in the constant reference to refugees, effectively drawing all the issues of migration to that of refugees.

Keywords: immigrants, inhabitants, city, discourse, anthropology

W Poznaniu można zauważyć w ostatnich latach intensyfikację działań integracyjnych dotyczących imigrantów, wcześniej tego typu inicjatywy niemal w ogóle się nie pojawiały. Jednocześnie zwolennicy zachodzących zmian wyrażają często krytyczne komentarze zwracające uwagę na zbyt dużą opieszałość i niewystarczający charakter podejmowanych w tym zakresie czynności. Opinie są różne, od wskazujących, że dzieje się za mało, po te, które negują zasadność jakiegokolwiek aktywności w tym zakresie. Niezależnie od oceny obecnej sytuacji, zainteresowały mnie czynniki, które ją kształtują, a więc wpływają na podejmowane i niepodejmowane w mieście działania dotyczące migrantów. Osobiście skłaniam się raczej ku opinii wskazującej na brak wystarczającej oferty dla cudzoziemskich mieszkańców i właśnie ten punkt widzenia bezpośrednio zmotywował mnie do podjęcia badań, chciałam przyjrzeć się powodom takiego stanu rzeczy. W tym celu postanowiłam poznać opinie samorządowców, poddać analizie reprezentowany przez nich dyskurs. Moim celem było poznanie czynników wpływających na fakt, iż temat imigrantów jest praktycznie wśród nich nieobecny, i sprawiających, że ewentualne działania integracyjne w mieście inicjują nie samorządowcy, ale aktorzy zewnętrzni. Idąc dalej tym tropem, zainteresowałam się bardziej ogólnym zagadnieniem: jakie są obecnie reakcje na migrację i imigrantów w lokalnym kontekście Poznania?

W niniejszym artykule najpierw zarysowuję tło omawianego tematu i w tym celu skrótowo przedstawiam sytuację cudzoziemców w mieście oraz dostępną im ofertę wsparcia. Następnie omawiam stanowisko poznańskiego ośrodka badawczego zajmującego się migracjami, a dokładnie poglądy jego członków prezentowane we wcześniejszych publikacjach. Traktuję je jako punkt wyjścia do rozważań dotyczących stanowiska samorządowców, które z kolei stanowi główny przedmiot moich rozważań. Opisuję opinie osób, które ze strony Rady

Miasta mają wpływ na podejmowane decyzje dotyczące cudzoziemskich mieszkańców, analizując dyskurs reprezentowany przez radnych¹. Zastanawia mnie nie tylko to, czy ich stanowisko jest tożsame, podobne czy odmienne od tego, które prezentują badacze Centrum Badań Migracyjnych (CeBaM). Przede wszystkim interesują mnie powody podejmowania i niepodejmowania określonych działań w lokalnym kontekście Poznania.

1. TRZECIA PERSPEKTYWA, CZYLI GENEZA BADAŃ

Dlaczego zaciekał mnie akurat punkt widzenia samorządowców? Koncentracja na tej grupie w niniejszym tekście łączy się z tematyką wcześniejszych analiz poświęconych zagadnieniu migracji i imigrantów, które pozwalają zdobyć orientację co do dwóch perspektyw. Z jednej strony dostępne są informacje na temat poznańskich cudzoziemców wraz z listą potrzebnych zmian służących ułatwieniu im funkcjonowania w mieście². Z drugiej, poznański ośrodek badawczy zajmujący się tematyką migracji zaprezentował swoje stanowisko w kwestii polepszania sytuacji tej grupy mieszkańców. CeBaM poza prowadzeniem badań zabiera głos w debacie publicznej, opowiada się za konkretnymi działaniami, agituje za wdrożeniem rekomendacji i sam podejmuje się roli ich wykonawcy. Wśród dostępnych wyników badań brakowało analizy perspektywy kolejnych uczestników omawianej sytuacji społecznej, w związku z tym za najważniejsze na tym etapie uznałam poznanie stanowiska reprezentantów samorządu.

Przedstawiciele samorządu są istotną częścią opisywanej rzeczywistości, wszakże to oni mogą mieć znaczący, a nawet decydujący głos w kwestii (nie) podejmowania w mieście działań dotyczących cudzoziemców. Jednocześnie są odbiorcami postulatów pozostałych grup (migrantów, członków CeBaM, ale też innych zainteresowanych organizacji – migranckich i pracujących na rzecz

¹ Badania wśród samorządowców prowadziłam od stycznia do marca 2016, posługując się metodą obserwacji i wywiadu, czyli rozmową kierowaną i swobodnym wywiadem nieskategoryzowanym. Rozmawiałam z 18 pracownikami Urzędu Miasta Poznania. Jeśli chodzi o wywiady z osobami należącymi do Rady Miasta Poznania, o których mowa w tym tekście, dotyczą one 9 osób. W trakcie prowadzenia badań i formułowania wniosków w tym rozdziale korzystałam z doświadczeń zdobytych w trakcie licznych spotkań i zebrań z urzędnikami, w których uczestniczyłam w latach 2013–2016.

² Mowa o rekomendacjach powstałych w efekcie wcześniejszych projektów badawczych: dwóch projektów badawczych zrealizowanych przez Centrum Badań Migracyjnych (CeBaM) UAM oraz Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM (zob. Bloch, Goździak (red.) (2010); Buchowski, Schmidt (red.) (2012)), a także projektu Open Cities realizowanego przez Urząd Miasta Poznania (UMP).

migrantów), które to grupy kierują do Urzędu Miasta oczekiwania względem podjęcia określonych działań. Samorządowcom do tej pory nie poświęcono uwagi w kontekście omawianego tematu, a poniższa analiza jest pierwszym krokiem na tej drodze. Jeśli chodzi o sposób ujęcia ich stanowiska, na tym etapie zdecydowałam się poświęcić uwagę Radnym Miasta Poznania. W wyborze tym kierowałam się głównie mechanizmami podejmowania decyzji w Urzędzie Miasta. Istnieją trzy główne drogi prowadzące do poddania pod głosowanie nowych uchwał, np. takich, które mogłyby przesądzać o realizacji określonych działań związanych z integracją imigrantów. Z jednej strony ich pomysłodawcą i inicjatorem może być prezydent, z drugiej propozycja może wyjść ze strony poszczególnych wydziałów, z trzeciej natomiast głos mogą zabrać radni. W niniejszym artykule koncentruję się więc na ostatniej z wymienionych grup, przedstawiając wnioski pochodzące z obserwacji i rozmów przeprowadzonych wśród poznańskich radnych. Interesuje mnie ich wiedza i przekonania dotyczące cudzoziemskich mieszkańców w kontekście roli Urzędu we wspieraniu imigrantów. Mam świadomość fragmentaryczności tego ujęcia, bowiem nie podejmuję się analizy stanowiska innych grup samorządowców. Badanie to traktuję jako wstępne – pierwszy krok na drodze do pełniejszej charakterystyki perspektywy tej grupy, którą planuję poczynić w przyszłości. Moim celem jest równocześnie wskazanie na wartość zajęcia się tym tematem, tj. poznania punktu widzenia przedstawicieli samorządu na temat migrantów i migracji.

Reprezentowane przeze mnie podejście wynika zarazem z potrzeby podjęcia refleksji nad językiem jako narzędziem władzy, której nie można ograniczyć jedynie do sfery polityki. Władzę rozumiem w tym kontekście jako uprawomocnienie grupy ludzi (tzw. elity symbolicznej³) do definiowania hierarchii spraw właściwych i niewłaściwych, ważnych i nieważnych itd., które dotyczą np. kierunków polityki społecznej miasta. Chodzi więc o dokonanie „demitologizacji” procesu politycznego, funkcjonującego jako proces neutralny. Wychodzę bowiem z założenia, że ma on zawsze swój ideologiczny wymiar – nie w znaczeniu ideologii klasycznych, ale kształtowania tożsamości, pojmowania świata. Pojęcia tworzą i reprodukują sami ludzie i to oni nadają im znaczenia w zależności od kontekstu i nowego usytuowania w lokalnej konfiguracji władzy. Interesuje mnie więc, jak to wygląda na poziomie lokalnym w kontekście tematu migracji, a bezpośrednio w odniesieniu do cudzoziemskich mieszkańców

³ Używając określenia „elita symboliczna” (zob. Bourdieu (2009)), mam na myśli tych, którzy „(...) sprawują bezpośrednią kontrolę nad publicznie dostępną wiedzą, publicznie prawomocnymi przekonaniami, nad kształtem i treścią dyskursu publicznego”, cyt. za: Czyżewski, Kowalski, Piotrowski (1997), s. 17.

miasta. Poszukuję przyczyn trwałości pewnych struktur symbolicznych, a co za tym idzie – przyczyn i sposobów legitymizacji określonych relacji społecznych.

W niniejszym tekście staram się przyjrzeć opiniom samorządowców, traktując je właśnie jako znaczący czynnik władzy w kontekście relacji między przekonaniem a działaniem. Istotny jest dla mnie fakt, iż analizowana grupa ma lub może mieć wpływ na poruszane na radach i komisjach tematy, a także na decyzję, które spośród nich znajdą następnie odzwierciedlenie w postaci uchwał, działań wdrożeniowych, a które zostaną pominięte lub zanegowane.

Bliskie jest mi postrzeganie kultury jako pola oddziaływania na siebie różnych dyskursów, przestrzeni, w których wartości, normy i wzory kulturowe są wciąż negocjowane. Zgadzam się też z założeniem mówiącym, że kultura nie jest jedynie polem oddziaływania dyskursów, ale także, lub może nawet przede wszystkim, niestrudzenie podejmowaną „praktyką społeczną” (Buchowski 2012: 38). Zjawiska społeczne takie jak migracje rozumiem więc zarówno jako pole relacji społecznych, jak i jako świat konkurujących ze sobą dyskursów.

Interesującym dla mnie polem do badań jest wzajemne oddziaływanie na siebie zarówno różnych dyskursów, jak i świata dyskursu i świata działania, sposoby ich współistnienia i wzajemnego warunkowania. I tak, w przypadku poznańskich radnych, pragnę m.in. przyjrzeć się, jak oddziałuje na nich dominujący dyskurs (totalizująca opowieść) na temat imigrantów i uchodźców. Ciekawi mnie, jak ich codzienny dyskurs potoczny odnosi się do tych wielkich opowieści, w jakich kontekstach jest on sytuacyjnie i strategicznie przez nich używany. Czy go podtrzymują czy kontestują? Jaki sens nadają (nie)podejmowaniu działań dotyczących imigrantów?

2. KONTEKST POZNAŃSKI

– INICJATYWY DOTYCZĄCE CUDZOZIEMCÓW 2008–2016

Zanim przejdę do głównego tematu, chciałabym zarysować jego tło poprzez krótkie omówienie kontekstu powstawania podejmowanych w Poznaniu inicjatyw związanych z tematem migracji i integracji. Przed 2012 rokiem oferta bezpośredniego wsparcia skierowana do cudzoziemców była w Poznaniu bardzo skromna. Nieliczne funkcjonujące formy pomocy mieściły się w ogólnych kompetencjach i obowiązkach poszczególnych urzędów i dotyczyły wszystkich: w równej mierze imigrantów, jak i pozostałych mieszkańców miasta i regionu. Nie było żadnej oferty realizowanej przez instytucje samorządowe, która byłaby skierowana wprost do cudzoziemców. Na ówczesnym etapie nie było też tego typu inicjatyw podejmowanych przez organizacje pozarządowe, a jeśli się

takowe zdarzały, miały charakter krótkotrwały i kampanijny. Przyglądając się inicjatywom, które były podejmowane od 2008 r., można stwierdzić, że to wtedy Poznań zaczął dostrzegać swoich cudzoziemskich mieszkańców. Widać to w kilku obszarach, począwszy od projektów badawczych i społecznych, a skończywszy na konkretnych, skierowanych bezpośrednio do imigrantów formach wsparcia, które zaczęły być dostępne w mieście w ostatnich latach.

2.1. PIERWSZE BADANIA I ZAINICJOWANIE WSPÓŁPRACY MIĘDZYSEKTOROWEJ, LATA 2008–2012

W latach 2008–2011 Urząd Miasta Poznania (UMP) podjął pierwszą inicjatywę, która uwzględniała kwestie imigrantów, a dotyczyła „otwartości miasta” na zagranicznych mieszkańców oraz potrzeb samych cudzoziemców. Bazując na wynikach rozpoznania przeprowadzonego przez UMP, przygotowano dokument, który zawierał propozycje rozwiązań mających służyć poprawie zdiagnozowanej sytuacji⁴.

W tym samym czasie, w 2009 roku, na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu powstał ośrodek badawczy – Centrum Badań Migracyjnych (CeBaM). Centrum w latach 2009–2012 przeprowadziło dwa projekty badawcze dotyczące cudzoziemskich mieszkańców miasta i przy okazji zbierania danych nawiązało pierwszy kontakt z UMP. W związku z brakiem podstawowych informacji na ten temat w Poznaniu, pierwsze badania realizowane przez CeBaM miały na celu rozpoznanie sytuacji m.in. pod kątem liczby imigrantów, ich krajów pochodzenia, powodów osiedlenia w Polsce, a zwłaszcza w Poznaniu, barier, jakie napotykają w procesie integracji, oraz propozycji zmian mających ułatwić im funkcjonowanie w nowym miejscu.

2.2. PIERWSZE DZIAŁANIA WDROŻENIOWE, LATA 2012–2016

W związku z brakiem planu wdrożenia rekomendacji przez Urząd Miasta Poznania, działalność praktyczną zdecydował się podjąć CeBaM UAM. W projekcie *AMIGA: Aktywni migranci na lokalnym rynku pracy* zostały zaproponowane i wdrożone działania, których potrzebę opisywały wyniki wcześniejszych badań prowadzonych przez CeBaM i projekt UMP⁵. Inicjatywa Centrum wynikała

⁴ Dokument o nazwie *Lokalny plan działania* został przygotowany ostatecznie w 2011 roku. Jest to dokument zgodny ze strategią rozwoju Poznania do 2030 roku i ma charakter praktycznych rekomendacji dla Poznania, by ten stał się „miastem otwartym”.

⁵ Projekt AMIGA realizowany był w okresie 1.06.2013–31.05.2015. Głównym partnerem Centrum Badań Migracyjnych był Urząd do spraw Pracy i Gospodarki Miasta Monachium, a lokalnym partnerem strategicznym Urząd Miasta Poznania.

z chęci poprawy warunków funkcjonowania imigrantów w Poznaniu. Lokalnym partnerem CeBaM-u został Urząd Miasta Poznania, a nawiązana współpraca obejmowała kilka wydziałów i zaowocowała szeregiem form aktywności⁶. Kluczowym działaniem projektu okazało się otwarcie punktu informacyjno-doradczego dla cudzoziemców – Migrant Info Point (MIP), który istnieje do dzisiaj. Poza łatwo mierzalnymi efektami podjętych działań ważne było już samo zwrócenie uwagi różnych instytucji na sprawy dotyczące migrantów, wskazywanie potrzeb i barier oraz możliwych rozwiązań, a także kształtowanie spojrzenia na zagadnienie migracji i imigrantów jako temat ponadinstytucjonalny i wymagający rozwiązań strukturalnych⁷.

Kilka miesięcy później Urząd Miasta zadeklarował chęć kontynuacji działalności MIP i stworzenia w tym celu ram finansowych, które mogłyby to umożliwić. Pierwsza taka inicjatywa – zaproponowana w trybie konkursowym – została podjęta przez Urząd w drugim półroczu 2015 roku, umożliwiając funkcjonowanie MIP i innych działań integracyjnych. Warto podkreślić, że tego typu aktywność została wówczas po raz pierwszy sfinansowana przez Poznań i od tego czasu jest kontynuowana.

Widoczne jest, że sam Urząd Miasta Poznania w ostatnich latach poświęca większą uwagę tematowi imigrantów. Powodów tej zmiany można dopatrywać się w systematycznym poruszaniu tego zagadnienia przez CeBaM: wskazywaniu na obecną sytuację, postulowaniu potrzebnych zmian. Jednocześnie bardzo ważnym, jeśli nie najważniejszym, czynnikiem budowania owego zainteresowania stała się też sytuacja polityczna na świecie i konkretnie w Europie. Najpierw wojna na Ukrainie i kryzys geopolityczny w tym kraju, później nagłośnione przez media skutki wojny w krajach Afryki północnej – ucieczki ludności do Europy i decyzje Unii Europejskiej dotyczące przyjmowania uchodźców. Wzrost imigracji do Polski obywateli Ukrainy i perspektywa ewentualnego przybycia uchodźców z innych krajów sprawiły, że miasto zaczęło traktować imigrantów

⁶ By podać kilka przykładów: w ramach współpracy z Wydziałem Działalności Gospodarczej i Rolnictwa zorganizowano cykl szkoleń skierowanych do cudzoziemców z zakresu zakładania i prowadzenia własnej firmy, a także rozszerzono formułę Konkursu o tytuł Poznańskiego Lidera Przedsiębiorczości w taki sposób, by bardziej otworzyć go na imigrantów. Z kolei współpraca z Biurem Promocji Miasta zaowocowała kampanią plakatową mającą zwrócić uwagę mieszkańców na społeczną różnorodność Poznania.

⁷ Łatwo mierzalne efekty to te, które można podsumować w ujęciu liczbowym. Wiemy na przykład, że z oferowanych form bezpośredniego wsparcia w trakcie projektu AMIGA (informacja w MIP, kursy języka polskiego, indywidualne doradztwo zawodowe oraz szkolenia z dziedziny prawa pracy i zakładania własnej działalności gospodarczej) skorzystało prawie 450 osób pochodzących z blisko 70 krajów.

nie jako temat czysto teoretyczny, ale rzeczywistą terażniejszość i bliską przyszłość, na którą należy się przygotować.

Zauważalnym i znamionym aspektem omawianej sytuacji jest budowanie i rozwijanie współpracy między samorządem a ośrodkiem badawczym na przestrzeni lat 2008–2016. CeBaM stał się rozpoznawalną dla miasta organizacją, do której urząd zaczął zwracać się nie tylko w ramach współpracy przy wspólnych projektach, ale i w związku z niezależnie podejmowanymi przez siebie działaniami, np. przyjmowaniem osób z Ukrainy czy opieką nad grupą uchodźców z Syrii. Można stwierdzić, że podejmowanie i rozwijanie działań dotyczących integracji imigrantów w ramach współpracy samorządu z ośrodkiem badawczym wyróżnia Poznań na tle innych – nie tylko polskich – miast. Jednocześnie trzeba podkreślić, że żadna z nowych inicjatyw nie została do tej pory wpisana w długoletni plan miasta, nie mają one charakteru rozwiązań strukturalnych.

W kontekście owych realizowanych i nierealizowanych poczynań interesuje mnie punkt widzenia osób, które mają wpływ na podejmowane w tym temacie decyzje, dlatego w dalszej części prezentuję stanowiska Centrum Badań Migracyjnych (CeBaM) i przedstawicieli samorządu. Zestawienie opinii i przekonań dwóch środowisk nie jest istotą podjętych rozważań, ma dla mnie jedynie cel i walor poznawczy.

3. „MIASTO MA OBOWIĄZKI” – STANOWISKO OŚRODKA BADAWCZEGO

Centrum Badań Migracyjnych, bazując na przeprowadzonych projektach badawczych i wdrożeniowych, sformułowało potrzeby cudzoziemskich mieszkańców Poznania i propozycje działań mających na celu ułatwienie im funkcjonowania w mieście i proces integracji. Określiło też swój punkt widzenia względem obowiązków miasta w tym zakresie. Opinie Centrum były prezentowane w kolejnych publikacjach, a przekonania, do których odwołuję się bezpośrednio w dalszej części tekstu, zostały wyartykułowane w publikacji z 2015 roku⁸.

Zgodnie z opinią członków CeBaM właściwymi organami do wdrażania polityki migracyjnej i tak zwanych dobrych praktyk w tym zakresie powinny być podmioty administracji publicznej, zarówno krajowe, jak i samorządowe. Fakt, iż Centrum podjęło się realizacji rekomendowanych zadań wdrożenio-

⁸ Więcej na ten temat m.in. w dwóch pierwszych rozdziałach publikacji N. Bloch, I. Main, K. Sydow (red.) (2015), *Nie dość użyteczni. Zmagania imigrantów na lokalnym rynku pracy*, Poznań: Centrum Badań Migracyjnych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

wych, które w jego opinii należą do obowiązków miasta, było efektem chęci nieodwlekania zmian, w sytuacji, gdy brakowało widocznej szansy, aby zajęły się tym organy administracji publicznej. Jednocześnie celem podjętych działań było zainicjowanie długoterminowych przekształceń, wzbudzenie debaty publicznej na poziomie społecznym i w ramach podmiotów samorządowych, by zachęcić je do kontynuacji rozpoczętych procesów.

CeBaM stoi na stanowisku, że właściwym kierunkiem polityki miasta jest wsparcie kierowane do wszystkich mieszkańców, jednocześnie uwzględniające ich różne potrzeby. W tym kontekście miasto ma obowiązki także wobec swych cudzoziemskich mieszkańców. Powinności te wynikają jednocześnie ze specyfiki samego procesu integracji, wymagającego zaangażowania wielu stron, także gospodarzy. Zgodnie z tym założeniem społeczeństwo przyjmujące powinno wytworzyć procedury i mechanizmy, które umożliwią cudzoziemcom proces integracji, przynajmniej w wymiarze instytucjonalnym.

Z punktu widzenia ośrodka wspieranie imigrantów jest więc konsekwencją uwzględniania specyficznej sytuacji tej grupy mieszkańców. Nie jest natomiast wyrazem stawiania ich w uprzywilejowanej pozycji. Nie może być również przedstawiane i postrzegane w kategoriach dyskryminujących, jako pomoc grupom bezradnym. Zgodnie z tym punktem widzenia nie należy dzielić ludzi na radzących oraz nieradzących sobie, lecz mówić o specyficznych potrzebach różnych, ale równych i traktowanych podmiotowo mieszkańców.

Formułując listę rekomendowanych działań, które mają na celu ułatwienie funkcjonowania w mieście i integrację tym, którzy przyjeżdżają do Poznania z innych krajów, Centrum uwzględniło fakt dużego zróżnicowania wśród osób ujętych w jedną kategorię „cudzoziemca”. Na przykład są przyjezdni, którzy w kwestiach organizacyjnych radzą sobie względnie dobrze, korzystając ze wsparcia oferowanego przez przyjmujące ich międzynarodowe firmy czy uniwersytety. Jednak znaczącą i stale rosnącą (prawdopodobnie najliczniejszą) grupę stanowią osoby pozbawione takiego parasola ochronnego. Są to ludzie, którzy sami starają się sprostać wielu wymogom biurokratycznym związanym z rejestracją i legalizacją pobytu i pracy, a także zorganizować życie w nowym miejscu: znaleźć pracę, mieszkanie, przedszkole, szkołę itd. Głównie z myślą o tych osobach CeBaM określiło bariery i – w odpowiedzi na nie – formy wsparcia, które powinny być zapewnione przez społeczeństwo przyjmujące.

Zrealizowane w Poznaniu badania pokazały, że do najważniejszych barier utrudniających integrację imigrantów należał wówczas brak łatwego dostępu do wiedzy na temat polskiego prawodawstwa dotyczącego cudzoziemców, a także poczucie braku wsparcia ze strony instytucji publicznych. Na taki stan rzeczy wpływało olbrzymie rozproszenie informacji dotyczących imigrantów i niesku-

teczne ich przekazywanie. Dużym utrudnieniem pozostawały również kwestie językowe – brak znajomości języka polskiego wśród cudzoziemców i jednocześnie brak znajomości języków obcych w różnych instytucjach, w których obcokrajowiec jest zobowiązany załatwiać rozmaite formalności. Wsparcie w pierwszej kolejności powinno obejmować więc udzielanie informacji i doradztwo. Badania pokazały, że cudzoziemcy potrzebują miejsca, do którego mogliby się zwrócić po wszystkie wskazówki ważne dla ich funkcjonowania w Polsce i otrzymać je w zrozumiałym dla siebie języku. To wsparcie winno być zapewnione w ramach istniejących struktur, bowiem ważna jest stabilność i ciągłość instytucjonalna takiego punktu⁹. Potrzebne są też kursy języka polskiego dostępne dla osób, których nie stać na komercyjne szkolenia. Zapewnienie bezpłatnych kursów przez jednostki samorządowe stanowi dodatkowo gest podkreślający otwartą postawę miasta na nowych mieszkańców, zapraszający ich do integracji.

Wyniki badań wskazują też, że na integrację obcokrajowców niekorzystnie wpływają również czynniki systemowe związane z polityką społeczną. W tym kontekście ogromne znaczenie na poziomie lokalnym miał, i wciąż ma, brak polityki migracyjnej i integracyjnej oraz spójnej i długofalowej współpracy różnych instytucji – publicznych i pozarządowych – zajmujących się sprawami imigrantów. W kontekście braku realnie funkcjonujących ogólnokrajowych programów integracyjnych dla imigrantów oraz wytycznych zobowiązujących samorządy do działalności w tym zakresie (a co za tym idzie dofinansowania ich w tym celu) tym bardziej potrzebna jest lokalna polityka migracyjna. Umożliwi ona wprowadzenie przynajmniej części potrzebnych działań. Wskazane jest, by opierała się na współpracy różnych urzędów w obrębie danego miasta czy regionu.

Wymieniłam tylko niektóre z potrzeb dotyczących cudzoziemców i dostrzeżonych przez CeBaM. Poza tym należy zwrócić uwagę na fakt, że istnieje szereg wskazanych działań, które nie znalazły się w polu badań prowadzonych przez CeBaM.

⁹ Jak wspomniano we wcześniejszej części tekstu, taki punkt – Migrant Info Point – istnieje od roku 2013, był najpierw prowadzony przez Uniwersytet (Centrum Badań Migracyjnych UAM), a od października 2015 r. również przez Fundację. Od początku istnienia zmagał się z zachowaniem ciągłości instytucjonalnej ze względu na brak regularnego finansowania. Byłoby pożądane, by miasto wsparło istniejącą strukturę na stałych zasadach. Punkt ten nie tylko zajmuje się udzielaniem informacji i porad, ale też prowadzi konsultacje prawne, doradztwo zawodowe i naukę języka polskiego oraz inne działania integracyjne, a jako instytucja pierwszego kontaktu dla niezrzeszonych nigdzie imigrantów gromadzi informacje nt. barier instytucjonalnych, na jakie osoby te natrafiają.

4. „ONI SOBIE RADZĄ” – PERSPEKTYWA RADNYCH

Chcąc dowiedzieć się, jak na potrzeby cudzoziemskich mieszkańców patrzą samorządowcy, zwróciłam się do radnych. Ci, z którymi rozmawiałam, informowali mnie, że nie mieli wcześniej w swej pracy większej styczności ze sprawami cudzoziemskich mieszkańców miasta. W wielu momentach dało się odczuć, że dopiero wywołana przeze mnie rozmowa sprawia, że zastanawiają się nad poruszonymi tematami i czynią to po raz pierwszy.

Mówiąc, że interesuje mnie obecność w mieście osób pochodzących z zagranicy i stosunek Urzędu Miasta do tej obecności, używałam zamiennie określeń: cudzoziemiec, obcokrajowiec, osoba z zagranicy. Jeśli rozmówcy wymagali doprecyzowania lub sformułowania pytań, wówczas odnosiłam się m.in do następujących kwestii: czy temat ten pojawia się w rozmowach między radnymi, na komisjach i radach lub w innym kontekście ich pracy? czy obcokrajowcy są pożądanymi, mile widzianymi? czy miasto widzi potrzebę przyciągania cudzoziemców? zapewnienia im wsparcia? integrowania? czy są w tym kierunku prowadzone jakieś działania lub czy są takowe planowane?

W wypowiedziach radnych wyraźnie zaznaczała się niespójność terminologiczna, wręcz chaos pojęciowy. Niejasne były głównie znaczenia określeń: imigrant, cudzoziemiec, obcokrajowiec, które najczęściej utożsamiano z określeniem uchodźca. W rezultacie, w odpowiedzi na pytanie o obecność cudzoziemców w mieście i stosunek miasta do tego tematu radni przywoływali zwykle swoją wiedzę na temat uchodźców. Czynili to albo bezpośrednio, używając tego terminu, albo poprzez sposób prezentacji zagadnienia: odnoszenie się do kwestii przyjmowania tych osób, zapewniania im mieszkań czy finansowania innych form opieki.

- *Czy miasto prowadzi jakieś działania, by przyciągać cudzoziemców? Mam na myśli cudzoziemców, a nie uchodźców.*
- *Szczerze mówiąc, to pan prezydent jest otwarty, oficjalnie o tym mówi, ale nie wiem, czy taka polityka jest prowadzona, czy do niego bezpośrednio się zgłaszają jakieś osoby. Na razie ten temat nie został otwarcie przedstawiony, widocznie na razie nie ma takiego problemu. Podejrzewam, że jak już ta fala uchodźców dotrze, to miasto będzie musiało zająć konkretne stanowisko, przygotować coś.*

4.1. DOSTRZEGANE GRUPY I NAJCZĘŚCIEJ PORUSZANE WĄTKI

Ustosunkowując się do obecnych w mieście cudzoziemców, radni najczęściej wymieniali zagranicznych studentów i pracowników kontraktowych firm międzynarodowych. Te dwie grupy były przez nich wyraźnie wyodrębniane

i łatwo identyfikowane. Mniej precyzyjnie opisywali pozostałych obcokrajowców, wśród których pojawiali się prowadzący własną działalność gospodarczą (głównie w branży gastronomicznej) oraz ogólnie „ci, którzy tu pracują”. Zwykle jednak przywoływali uchodźców, a temat ten należał także do najczęściej poruszanych wątków. Kwestie dotyczące tej grupy wypływały przy różnych okazjach i nie wiązały się z rzeczywistą obecnością uchodźców w Poznaniu. Radni wyrażali brak akceptacji dla obecności uchodźców, wyobrażonych przez nich jako osoby, które nie pracują, wymagają pomocy finansowej, wręcz pełnego utrzymywania, obciążają budżet, a dodatkowo mogą stanowić zagrożenie. Sprawy dotyczące uchodźców były przez radnych łączone z sytuacją problematyczną, niepożądaną, wymagającą dużych nakładów finansowych. Paradoksalnie i niejako w opozycji do tego tematu, drugi najczęściej poruszany wątek dotyczył zaradności i bezproblemowego funkcjonowania cudzoziemskich mieszkańców Poznania. Samorządowcy podkreślali akceptację dla cudzoziemców, którzy pracują i których dzięki temu nie trzeba utrzymywać.

Wśród przytaczanych tematów również bardzo często pojawiały się bieżące wydarzenia: przyjmowanie przez miasto osób z Ukrainy oraz ostatnie zajścia w Poznaniu dotyczące pobicia obcokrajowców. Do innych poruszanych kwestii należały przyjazdy osób z zagranicy w ramach współpracy z miastami partnerskimi, wizyty biznesowe i turystyczne obcokrajowców, funkcjonowanie w mieście szkoły międzynarodowej i konsulatów honorowych.

4.2. DYSKURS PRYWATNY I BIEŻĄCE WYDARZENIA

Przedstawiciele samorządu nie odnosili się do tematu migracji w kontekście określonych zadań, polityki czy strategii. Nie wspominali o dokumentach, które miałyby regulować w mieście sprawy dotyczące obcokrajowców – ani w kontekście ich istnienia, ani w kontekście ich braku. Formułowali pogląd o otwartości prezydenta, ale nie potrafili sprecyzować, co to dokładnie oznacza dla polityki miasta, odnosili się w zasadzie wyłącznie do gotowości prezydenta do przyjmowania uchodźców¹⁰. Radni odwoływali się natomiast bardzo często do prywatnych doświadczeń, czerpiąc z nich wiedzę i ustosunkowując się na ich podstawie do poruszanych zagadnień. Przywoływali w tym kontekście przeżycia własne lub członków rodziny związane z emigracją, zagranicznymi pobytami studyjnymi, podróżami prywatnymi i służbowymi, kontaktami z cudzoziemcami w Polsce.

¹⁰ Mowa o publicznych wypowiedziach prezydenta J. Jaśkowiaka w 2015 roku m.in. w: <http://poznan.wyborcza.pl/poznan/1,36037,18436023,jacek-jaskowiak-spotkal-sie-z-uchodzcami-z-syrii.html#ixzz3xdn368Y1> [data dostępu: 30.05.2016].

Wielokrotnie jeździłam do Anglii i tam nie ma osobnych urzędników do cudzoziemców, nie ma osobnego problemu cudzoziemca. Nie widzę potrzeby, by robić z tych ludzi osobną grupę.

Moja koleżanka z pracy wyszła za Egipcjanina, próbował restaurację otworzyć, ale nie wyszło. Jednak uczciwie pracuje, mają mieszkanie, mają za co żyć, nie mają żadnych pretensji do miasta o coś tam.

Generalnie w Poznaniu są takie społeczności, które sobie radzą. Na przykład ci z Jordanii, których znam i o których już wspominałem: jeden wujek prowadzi kebab, drugi też ma swój biznes, trzeci stomatolog, ma gabinet na osiedlu, więc nie ma problemu. Ożenił się z Polką, więc też mu było łatwiej. Bo generalnie były to małżeństwa mieszane. Albo cała społeczność sobie pomagała i tak to funkcjonowało. Z takimi ludźmi ja się spotykałem i tak to widzę.

W wypowiedziach tych radni przywołują przykłady mające pokazywać, że cudzoziemcy doskonale sobie radzą, nie potrzebują dodatkowego wsparcia miasta.

Równie często przywoływano aktualne wydarzenia w mieście: przyjmowanie osób z Kartą Polaka z Mariupola i pobicia cudzoziemców. Do kwestii sprowadzania do Poznania rodzin z Mariupola odwoływali się wszyscy moi rozmówcy i to wielokrotnie w swoich wypowiedziach. Pomysł sprowadzenia dziesięciu rodzin został przyjęty na podstawie uchwały na jednej z rad miasta i w czasie odbywania rozmów z radnymi był na etapie realizacji, ale jeszcze przed przyjazdem tych osób do Poznania. Radni byli przychylni tej inicjatywie. Natomiast komentując akty agresji, które miały miejsce w Poznaniu, najpierw podkreślali, że takie zajścia nie powinny mieć miejsca, i wskazywali przy tym na reakcje prezydenta (zdecydowany sprzeciw i potępienie)¹¹. Zaraz później jednak tłumaczyli te pobicia jako akty „zwykłego” chuligaństwa, którego celem padają także Polacy i wskazywali, że nie można ich postrzegać w kategoriach zachowań na tle rasistowskim.

¹¹ Pobicia cudzoziemców komentowała m.in. lokalna prasa. O napaści na Palestyńczyka, która miała miejsce w listopadzie 2015 r., „Gazeta Wyborcza” pisała tak: „To już trzeci w ostatnich dwóch miesiącach przypadek pobicia obcokrajowca w Poznaniu z pobudek rasistowskich. Kampania wyborcza, przepełniona antyimigranckimi treściami, wzmogła ksenofobiczne nastroje. Na początku listopada trzech mężczyzn zaatakowało na ul. Półwiejskiej 31-letniego George’a Mamlooka z Syrii. Wyzywali go od «pier... muzułmanów» (w rzeczywistości jest chrześcijaninem). W połowie grudnia na Starym Rynku pobity został natomiast tancerz Víctor Baeza z Chile. Obu cudzoziemców przeproszał prezydent Poznania Jacek Jaśkowiak. Przed świętami zapewniał zagranicznych studentów, że zrobi wszystko, by czuli się w Poznaniu bezpiecznie(...)” <http://poznan.wyborcza.pl/poznan/1,36037,19402849,tym-razem-palestynczyk-kolejne-pobicie-obcokrajowca-w-poznaniu.html> [data dostępu: 20.05.2016].

4.3. CZY ZE STRONY URZĘDU MIASTA POTRZEBNE JEST WSPARCIE, DZIAŁANIA INTEGRACYJNE?

Wśród radnych widoczne były wątpliwości co do zasadności podejmowania specjalnych działań w stosunku do cudzoziemców, przede wszystkim ze względu na stwierdzany brak potrzeb w tym zakresie. Przytaczano w tym celu rozmaite argumenty. Część dotyczyła procentowo nieznaczącej liczby cudzoziemców w mieście. Inne – i takich było więcej – wskazywały, że ci obcokrajowcy, którzy mieszkają w Poznaniu, radzą sobie dobrze, a w związku z tym nie ma powodu, by Urząd podejmował jakiegokolwiek dodatkowe działania pomocowe. Argument przytaczany często jako świadectwo, że obcokrajowcy nie potrzebują dodatkowego wsparcia, dotyczył faktu, iż ten temat nie pojawia się na dyżurach respondentów, w opozycji do wielu innych, z którymi zgłaszają się poznaniacy. W rezultacie radni nie znali potrzeb cudzoziemców i barier, które oni napotykają, a jednocześnie wykazywali się szczegółową wiedzą na ten temat w stosunku do innych grup społecznych, np. osób z niepełnosprawnościami fizycznymi. Informacje posiadali bezpośrednio od tych osób albo od organizacji je reprezentujących.

Z kolei bezpośrednio pytanie o to, czy cudzoziemcom potrzebne jest wsparcie ze strony miasta i jeśli tak, to jak miałyby ono wyglądać, powodowało trudności z odpowiedzią. Radni wskazywali wówczas, że Urząd już się tym zajmuje. Odwoływali się do konkretnych przykładów, wyliczając rozmaite działania mające na celu zobrażowanie, jak wiele miasto robi w tym zakresie. Wskazywali, że jeśli ze strony imigrantów pojawiają się konkretne prośby, wówczas Urząd na nie odpowiada. W tym kontekście zwykle przywoływano przykład sprzed kilkunastu lat – przekazanie gruntu pod szkołę międzynarodową, co odbyło się w reakcji na zgłaszane potrzeby zagranicznych pracowników firm międzynarodowych, którzy przyjeżdżają do Poznania na czas trwania kontraktu. O części aktualnie realizowanych inicjatyw radni w ogóle nie wspominali, prawdopodobnie nie mając świadomości ich istnienia, np. o punkcie informacyjno-doradczym dla cudzoziemców, działającym w Poznaniu od 2013 r., a od października 2015 r. finansowanym ze środków Urzędu Miasta. Z kolei w reakcji na jeszcze bardziej uszczegółowiające pytanie o zasadność wsparcia w postaci informacyjno-doradczej i kursów języka polskiego, słychać było westchnienie ulgi i przyzwolenie, za którym szła opinia, że jest to charakter pomocy mieszczącej się w finansowych możliwościach miasta i niepowodujący niepożądanych konsekwencji:

Jeśli o takie tylko formy chodzi, to jasne, to możemy zrobić.

Tak jakby wcześniej urzędnikom przychodziły do głowy o wiele bardziej kosztowne formy wsparcia, które wiążą się z pełną opieką, czyli takie, jakie – w ich

wyobrażeniu – zamierzano by zastosować wobec opisywanych przez media uchodźców. Ta akceptacja była widoczna w wielu wypowiedziach, np.:

Oczywiście, pomoc w wypełnianiu dokumentów czy pomoc prawna mogłaby być, jeśli już się tu znajdują i mają jakieś trudności. Nawet jeśli taki ośrodek byłby w stanie znaleźć pracę, to jak najbardziej.

Tak, na to się zgadzam. Jeśli robi to urząd, to jeszcze lepiej, bo to znaczy, że temu urzędowi na tym zależy. Jeżeli oni [urząd] są tak otwarci, że chcą mi [przykładowemu cudzoziemcowi] pomóc, to ja też inaczej potem czuję się wobec tej społeczności, bo ta społeczność przyjmuje mnie z otwartymi rękami, chce mi pomóc, bym tu znalazł pracę.

Ja do tego podchodzę jak do swojego wyjazdu za granicę. Potrzebowałabym szkoły języka, urzędników, którzy mają wiedzę, i by ktoś mnie rozumiał w moim języku. Kluczowe: język i informacja. Sama bym sobie znalazła mieszkanie, ale ktoś mógłby mi pomóc w tym, gdzie mogę szukać – informacja, gdzie można uzyskać takie informacje.

W kontekście swobodnych lub wywołanych wypowiedzi na temat potrzeby udzielenia wsparcia cudzoziemskim mieszkańcom miasta ani razu nie pojawił się ze strony radnych termin „integracja”. Sporadycznie używano jedynie słowa „asymilacja”, w kontekście pożądanej formy obecności nowych mieszkańców miasta. Z kolei na bezpośrednie pytanie o potrzebę prowadzenia przez Urząd działań integracyjnych, wyrażano opinie, że to nie jest zadanie miasta, że cudzoziemcy sami się integrują, a jeśli już miałyby się tym zająć jakiś urząd, to nie Urząd Miasta, ale np. Urząd Wojewódzki, który zajmuje się rejestracją i legalizacją pobytu cudzoziemców. Dodatkowo termin „integracja” budził zastrzeżenia, kojarzył się z ingerencją, wyobrażeniem o nadmiernej i niepożądanym przez samych cudzoziemców obecności urzędu w ich życiu:

Ja nie chciałbym, żeby za bardzo ingerować. Bo są osoby, które nie potrzebują pomocy, nie chcą, by im przeszkadzać i integrować, nie chcą, by urzędnik przychodził i przeszkadzał. Bo ten człowiek [cudzoziemiec] jest na tyle miły i sympatyczny, że zjednał sobie ludzi (...). Na pewno coś takiego [integracja] jest potrzebne, ale musiałoby to być robione w sposób delikatny. Z jednej strony byśmy byli gościnni, a z drugiej byśmy nie zagłaskali tego człowieka, który zdecydował się tu mieszkać.

W tej wypowiedzi widoczne jest również odnośnienie kwestii integracyjnych do cech osobowościowych. Wskazuje to na lokowanie odpowiedzialności za powodzenie procesu integracji po stronie cudzoziemców.

4.4. PROBLEM I POMOC

Samorządowcy zwykle odnosili się do tematu cudzoziemców w kategoriach „problemu”: problem cudzoziemców w mieście, problem miasta z cudzoziemcami lub problem rozumiany jako zagadnienie. Na pytanie „Czy temat cudzoziemców pojawia się na radach czy komisjach?” pojawiały się następujące odpowiedzi:

Ten problem nie pojawia się na komisjach lub rzadko, bo rzadko zgłaszane są problemy.

Pierwszy raz w zeszłym roku wypłynął temat cudzoziemców, bo wypłynęła skarga od pani z Kazachstanu, chodziło o sfinansowanie zapotrzebowania tej pani. Okazało się, że miasto jak najbardziej w tym uczestniczy. I tylko ten jeden raz. Więcej tego problemu nie mieliśmy.

Już powiedziałam, że kiedy się zwrócono kilkanaście lat temu, by zorganizować szkołę międzynarodową, to miasto podarowało budynek. Innych problemów nam nie zgłaszano. Nie widzimy jakiegos zjawiska cudzoziemców, którzy mają problem z byciem w Poznaniu, bo w ogóle tych cudzoziemców nie ma za dużo.

Te fragmenty pokazują, że albo coś jest problemem, albo nie jest, ale w obu przypadkach ta kategoria zajmuje centralne miejsce.

Warto przy tej okazji zaznaczyć, że radni nie mówili, że cudzoziemcy mogą stanowić dla miasta „szansę”, np. w kontekście przeciwdziałania brakom na rynku pracy. Nie wspominali też, że mogą stanowić „potencjał” w sferze gospodarczej, intelektualnej, kulturowej czy społecznej. Takie pozytywne konotacje nie pojawiały się w swobodnych wypowiedziach radnych. Z kolei w odpowiedzi na pytania o stosunek do przyciągania cudzoziemców w kontekście malejącej liczby poznaniaków czy braków na rynku pracy radni wykazywali stosunek ambiwalentny, z tendencją do niechęci. Z jednej strony deklarowali, że byłoby to dobre dla miasta, podkreślając zarazem, że to ich prywatna opinia. A z drugiej strony zaraz potem wymieniali powody, będące ich wyobrażeniami na temat trudności, zarówno związanych z przyjmowaniem cudzoziemców, jak i sprawiających, że obcokrajowcy nie wybiorą Polski jako kraju osiedlenia, na przykład:

W Polsce jest bariera klimatyczna, bariera językowa i jeszcze długo Polska nie będzie tak atrakcyjnym krajem dla imigrantów, jakim jest Anglia, Francja czy Niemcy. I bariera ekonomiczna, bo nasza opieka socjalna jest prawie żadna.

Radni wskazywali na inne kroki, które podejmuje się w Poznaniu w walce z niżem demograficznym: zatrzymywanie w mieście studentów czy inwestowanie w nowo narodzonych poznaniaków:

Temat przyciągania cudzoziemców się nie pojawia, bo jest inne nastawienie. Raczej mówi się o tym, by się więcej dzieci rodziło, jest nastawienie na dopłaty w żłobkach.

Inną kategorią, do której często odnosili się urzędnicy, była „pomoc”. Temat cudzoziemców wiąжали z koniecznością udzielania pomocy, choć mieli do tego różny stosunek. Między innymi wskazywali, że „ludziom trzeba pomagać”:

Myślę, że ktoś, kto przyjechałby do naszego miasta, na pewno znajdzie pomoc. Pomoże np. Poznańskie Centrum Świadczeń, a gdyby Straż Miejska zobaczyła bląkających się na ulicy, też by pomogła. Na pewno dostaliby pomoc [cudzoziemcy].

Jeśli chodzi o osoby z Ukrainy, to nie są osoby, które podróżują za pracę, tylko rzeczywiście tam była taka sytuacja, że musiały uciekać, więc ta pomoc jest zrozumiała.

Padaly też stwierdzenia, że pomoc nie jest wskazana i wówczas przywoływano m.in. argumenty finansowe:

To by się ze mną kłóciło, że komuś [imigrant / uchodźca] pomagamy, a gdzieś tu, trzy ulice dalej, mieszka ktoś, kogo nie stać na prąd. To by się we mnie kłóciło, by takiej pomocy udzielać im, a nie tym, którzy mają tu obok problem, bo nie wiem, czy nas naprawdę stać na to, by pomagać, i ile tej pomocy trzeba dać.

Obecność kategorii „pomoc” wiąże się zapewne z charakterem pracy radnych, którzy reagują na tematy wywołane: mieszkańcy lub ich reprezentanci zwracają się do nich z prośbą o zaradzenie konkretnej sytuacji. Swoją pracę i rolę Urzędu postrzegają w kategoriach reakcji na sytuacje kryzysowe.

Jeśli ktoś tu mieszka i pracuje, to podejrzewam, że funkcjonuje tak dobrze, że od miasta pomocy nie potrzebuje. Bo kim się miasto zajmuje? Raczej tymi, którzy sobie nie radzą. Miasto zajmuje się infrastrukturą, rozwojem plus osobami, które sobie nie radzą.

5. WNIOSKI

Przyglądając się działaniom realizowanym dotychczas w Poznaniu i dotyczącym migrantów i ich integracji, można zauważyć wzrost podejmowanych inicjatyw, widoczny w latach 2008–2016. W tym okresie wyraźnie zaznacza się rola ośrodka badawczego i jego wpływ na pojawienie się oferty wsparcia

skierowanej do cudzoziemskich mieszkańców. W skali kraju ewenementem jest fakt, iż Urząd Miasta Poznania ma u swego boku instytucję, która regularnie prowadzi w mieście badania dotyczące migracji i aktywnie uczestniczy w praktycznym zastosowaniu rekomendacji, a także zabiera głos w debacie publicznej na ten temat.

Opisałam stanowiska reprezentantów dwóch instytucji zaangażowanych w realizację inicjatyw badawczych oraz wdrożeniowych: ośrodka badawczego i przedstawicieli samorządu. W przypadku przedstawienia dwóch odmiennych poglądów istnieje niebezpieczeństwo przejawienia różnic czy nadmiernej koncentracji na nich, co nie było moją intencją. Moim zamiarem było przedstawienie jak najszerszej perspektywy. W tym momencie chciałabym się skupić na wnioskach dotyczących dyskursu urzędników, który został najszerszej omówiony w tym tekście.

Wypowiedzi radnych wskazują, że ich zdaniem nie ma potrzeby podejmowania przez miasto działań skierowanych specjalnie do grupy cudzoziemskich mieszkańców. Nie widzą powodu, by poświęcać temu tematowi większą uwagę, głównie ze względu na „brak problemu cudzoziemców w mieście”, brak uzasadnienia dla wydzielania takiej grupy – „to mieszkańcy jak wszyscy inni”. O nieistotności, a wręcz sztuczności „tematu cudzoziemców” ma świadczyć fakt, że nie pojawia się on na dyżurach radnych, w opozycji do wielu innych, które są wówczas poruszane i w ten sposób nabierają znaczenia, stając się elementem świadomości urzędników. W przypadku imigrantów ta wiedza nie została zbudowana, co wskazuje między innymi na fakt, że nikt do tej pory nie zwrócił się do radnych, by przekazać te informacje, nie zrobiły tego ani organizacje pozarządowe, w tym migranckie, ani ośrodki badawcze. Innym przywoływanym powodem, dla którego negowana jest potrzeba oferty wsparcia skierowanej do cudzoziemców, jest ich domniemana zaradność, o czym świadczyć ma głównie to, iż nie zwracają się do Urzędu z określonymi potrzebami.

Radni nie odnoszą się również do „integracji” imigrantów. Nie używają tego terminu bezpośrednio, ale też nie podejmują tematu integracji pośrednio – w kontekście obowiązków czy zadań dla miasta. Ich zdaniem pożądane jest, by cudzoziemcy dobrze wtopili się w społeczeństwo, a zadania i obowiązki z tym związane lokują jedynie po stronie samych przybyszy, upatrując sukcesu „asymilacji” np. w indywidualnych cechach osobowościowych: „jeśli ktoś jest miły, to go ludzie zaakceptują”. Na wywołany przeze mnie temat ewentualnych inicjatyw integracyjnych, jakie miałyby i/lub mogłyby podjąć miasto, reagują zastrzeżeniami, że te działania nie należą do obowiązku Urzędu Miasta. Jest to niezgodne z tym, jak rozumiana jest integracja w powszechnie przyjętym modelu we współczesnej Europie, gdzie wskazuje się, że proces integracji zakłada aktyw-

ny udział różnych stron. Stwierdzono bowiem, że starania samych imigrantów nie wystarczą, by osiągnąć sukces integracyjny. W związku z tym odpowiedzialność za adaptację cudzoziemców i obowiązki z tym związane spoczywają także na społeczeństwie przyjmującym i wymagają jego aktywnej postawy. Potrzebne są działania odgórne w postaci polityki integracyjnej i mechanizmów wsparcia instytucjonalnego, a także oddolne – na poziomie lokalnym, miejskim. Uważam, że przedstawiciele instytucji samorządowych powinni posiadać wiedzę o wymogu wielostronności procesu integracji, jednak radni wyraźnie nie są zaznajomieni z tą tematyką.

Dostrzegalnymi i wyraźnie wyodrębnianymi grupami cudzoziemców w Poznaniu są w oczach radnych z jednej strony uchodźcy, a z drugiej studenci i pracownicy kontraktowi. Pierwsi są niepożądanymi, drudzy mile widzianymi, o nich miasto zabiega. Myślę, że łatwość identyfikowania tych dwóch odmiennych grup, a jednocześnie trudność w opisie pozostałych imigrantów są bardzo znaczące i mogą wskazywać na „przezroczystość” dużej części cudzoziemskich poznaniaków. „Niewidzialni” są ci, którzy mieszkają tu od dłuższego czasu i są aktywni na rynku pracy. Urzędnicy ich nie dostrzegają, bo są samodzielni, wtapiają się w społeczeństwo i co pewnie najważniejsze – nie zwracają się do Urzędu ze swoimi sprawami, w tym z problemami. Niewidzialni są także obcokrajowcy, którzy mieszkają w Poznaniu od niedawna i, będąc na etapie załatwiania wszystkich spraw związanych z osiedleniem w nowym miejscu, potrzebowaliby wsparcia. Myślę, że istotny wpływ na tę przezroczystość ma podejście do integracji imigrantów, niepostrzeżenie jej jako obowiązku czy odpowiedzialności społeczeństwa przyjmującego. Nie bez znaczenia jest też brak w Poznaniu wystarczająco aktywnych organizacji imigranckich oraz organizacji reprezentujących cudzoziemców.

Niezwykle ciekawe jest, których imigrantów dostrzegamy, a którzy są dla nas niewidoczni i jakie są powody tej (nie)widzialności. Nilüfer Göle, pisząc o imigrantach wyznania muzułmańskiego, zwraca uwagę, że retoryka wykluczenia nie kieruje się przeciw tym grupom, które się niczego nie domagają, lecz przeciw tym, które awansują (Göle 2016). Imigranci z pierwszego pokolenia starali się nie być widoczni, natomiast ich urodzone w Europie dzieci nie chcą ukrywać swojego wyznania. Jeszcze w latach 70. muzułmanie mieszkali na peryferiach europejskich miast i wykonywali prace z dołu drabiny społecznej, a dekadę później stali się widoczni w centrach tych miast. Zdaniem Göle to wtedy ich obecność zaczęła wzbudzać kontrowersje. Widoczność muzułmanów, jak wskazuje Göle, często dowodzi ich integracji, a jednak budzi niepokój i rodzi sprzeciw. Meczety w centrach miast oznaczałyby bowiem podzielenie się częścią ich symbolicznej przestrzeni. Moim zdaniem widoczność imigrantów może

dowodzić też ich marginalizacji, co widoczne jest choćby w przypadku dyskursu medialnego o uchodźcach. Być może uchodźcy stają się dla nas przypomnieniem o zobowiązaniach (np. prawnych czy moralnych), które często wydają się nam niewygodne. Poza tym niezauważanie cudzoziemców dotyczy też niepostrzegania ich w kategoriach szansy i potencjału, na przykład w kontekście rynku pracy. Dlaczego się tak dzieje? Myślę, że to interesujące zagadnienie warte zgłębienia w ramach osobnego studium.

Niewątpliwie wpływ na postrzeganie cudzoziemców przez samorządowców ma też obowiązujący w danym okresie dominujący dyskurs. Gerd Baumann wyróżnia dwa poziomy dyskursu: dominujący i potoczny. Dominujący stanowi publiczny poziom aksjologiczny badanego społeczeństwa i jest ideologiczną legitymizacją zespołu stosunków społecznych. Dyskurs dominujący jest niespójny, zmienny, ale zawsze esencjalizujący (Baumann 1996: 22). Z kolei dyskurs potoczny to ten codzienny, banalny, którym aktorzy społeczni posługują się w działaniu, by osiągnąć doraźne i jednostkowe cele.

W skrócie można stwierdzić, że obecnie dominujący dyskurs medialno-rządowy przedstawia cudzoziemców głównie negatywnie, wręcz złowrogo, jednocześnie zrównując kategorię imigranta z uchodźcą. Starszy i potoczny ostrzega przed „nadciągającą falą” uchodźców, którzy są prezentowani jako niebezpieczni, roszczeniowi, stanowiący zagrożenie dla bezpieczeństwa kraju i dobrobytu wspólnoty narodowej¹². W przypadku radnych wpływ dominującego dyskursu najsilniej ujawniał się w ciągłym odwoływaniu się do uchodźców, wręcz sprowadzaniu całego tematu cudzoziemców do kwestii uchodźców. Rezultatem owego utożsamiania było używanie kategorii „pomocy” i „problemu”. Pomoc stanowiła więc odpowiedź na wyobrażaną problematyczną sytuację cudzoziemców.

Choć istnieje wiele elementów składających się na charakterystykę dominującego dyskursu, jego fundamentem jest traktowanie migracji jako stanu nienormalności, patologii sprzecznej z naturą człowieka (Garapich 2009: 45). W obliczu masowo migrujących współcześnie populacji dyskurs dominujący wymaga od aktorów społecznych usprawiedliwienia i znalezienia sposobu na legitymizację migracji. Jak pisze Garapich, w dyskursie dominującym jedyną moralnie usprawiedliwioną migracją staje się ta dla dobra wspólnoty. W przypadku lokalnego kontekstu Poznania radni nadają tę symboliczną pozytywną

¹² Trwająca w 2016 r. debata medialna o uchodźcach, która intensywnie rozgorzała w Polsce w połowie 2015 roku, jest bardzo emocjonalna; przeważają w niej głosy niechętnie przyjmowaniu uchodźców oraz retoryka budująca strach przed „obcymi”, więcej zobacz np. K. Sydow (2016), *Troska, strach, wrogość. Dyskurs o uchodźcach i migrantach w Polsce i Niemczech*, Warszawa: Boelletyn, 8/16, s. 1–5, <http://pl.boell.org/pl/2016/07/25/troska-strach-wrogosc-dyskurs-o-uchodzcach-i-migrantach-w-polsce-i-niemczech>

sankcję tym migracjom, które przynoszą pieniądze i prestiż, a więc ekspatom i studentom. Co ciekawe, nie są oni nawet nazywani imigrantami, ale „międzynarodowymi” albo „zagranicznymi” pracownikami i studentami.

Opinie wyrażane przez radnych pokazują przenikanie się różnych dyskursów, ich współwystępowanie i wzajemne oddziaływanie. Widoczne jest, że radni borykają się z trudnościami w znalezieniu dogodnego dla siebie punktu odniesienia. Z jednej strony na ich opinie wpływa dominujący dyskurs medialno-rządowy. Z drugiej zaś przywołują wypowiedzi prezydenta miasta, głoszącego postawę otwartą wobec ewentualnych uchodźców, deklarującego chęć pomocy, nawołującego do równego traktowania cudzoziemców i jednoznacznie krytykującego zachowania rasistowskie. Jednak okazjonalne wypowiedzi prezydenta to za mało w kontekście faktu, że radni nie mogą się odnieść do lokalnej polityki migracyjnej czy integracyjnej, bo takowej miasto nie posiada. W tym kontekście największy wpływ na dyskurs samorządowców ma dominujący dyskurs medialno-rządowy ze swym najbardziej spójnym i regularnie powtarzanym przekazem.

Podobnie interpretuję też intensywną obecność dyskursu prywatnego w wypowiedziach radnych. Byłam zaskoczona jego znacznym udziałem, ponieważ przed przystąpieniem do badań interesowały mnie głównie opinie mieszczące się w zakresie dyskursu publicznego. Myślę, że jego intensywna obecność może świadczyć o chęci wypełnienia luk informacyjnych: prywatne doświadczenia przytaczane były bardzo często w kontekście braku możliwości odniesienia się do konkretnej polityki czy planu miasta dotyczącego cudzoziemców. W tym samym kontekście postrzegam nawiązania do bieżących wydarzeń, a także ustosunkowywanie się do potrzeb cudzoziemców tylko na zasadzie bezpośredniej reakcji na jednostkowe wydarzenia i zgłaszane sprawy. Przypuszczam zatem, że to brak obowiązującego w Poznaniu planu, strategii czy polityki dotyczącej cudzoziemskich mieszkańców powodował zarówno częste odnoszenie się do prywatnych doświadczeń, bieżących wydarzeń, jak i rozumienie roli Urzędu w kategoriach reakcji na aktualne problemy.

Odnosząc analizę dyskursu samorządowców do teorii „wielokulturowości” i jej trójplaszczynowego ujęcia jako: wielokulturowości faktycznej (empirycznej), wielokulturowości w świadomości społecznej i wielokulturowości w systemie ideologicznym (politycznej), można stwierdzić, że w Poznaniu znajdujemy się na etapie pierwszym lub drugim, natomiast na pewno nie na trzecim, politycznym. O poziomie empirycznym wielokulturowości mówi się, gdy stwierdzamy zróżnicowanie kulturowe, etniczne czy religijne w danym społeczeństwie. Można powiedzieć, że zwiększająca się liczba cudzoziemców w Poznaniu oraz debata na temat przyjmowania uchodźców do pewnego stopnia sprawiły, że wielokulturowość na tym poziomie staje się w mieście faktem. Z kolei poziom

wielokulturowości w świadomości społecznej zostaje osiągnięty, kiedy ludzie zauważają różnice między nimi a sąsiadami i skutki tych różnic – pozytywne i negatywne. Prawdopodobnie radni odczuwaliby ten poziom wyraźniej, gdyby istniały organizacje (w tym migranckie), które lobbowałyby na rzecz swoich interesariuszy, a zapytania i kwestie problematyczne docierałyby na dyżury urzędników. Uświadamianie sobie potrzeb cudzoziemców i relacji z nimi wpływa na werbalizowanie potrzeb społeczeństwa różnorodnego kulturowo. Konsekwencją tego jest konstruowanie polityki, strategii współpracy, co stanowi trzeci poziom wielokulturowości. Istnieje on wówczas, gdy środowiska opiniotwórcze, ale także decydenci uważają współistnienie wielu grup kulturowych za pozytywną wartość, gdy wspierają instytucje dbające o współistnienie tych grup, tworzą plany działania i rekomendacje¹³.

W kontekście wspomnianego trzeciego poziomu wielokulturowości i konstruowania polityki na poziomie lokalnym na zakończenie chciałabym wrócić do kwestii budowania wiedzy urzędników. Radni, którzy są jedną z grup mającą wpływ na lokalne decyzje dotyczące cudzoziemców, nie mają informacji na temat ich sytuacji – liczebności, zróżnicowania, potrzeb, a także propozycji poprawy sytuacji, która przyniosłaby korzyść zarówno nowym mieszkańcom, jak i społeczeństwu przyjmującemu. Uważam, że należy zastanowić się, co zrobić, by tą wiedzą dysponowali. Funkcjonują w mieście instytucje, które zajmują się zbieraniem informacji na ten temat. Czy to one powinny zadbać o to, by wiedza ta trafiała do samorządowców? A może inicjatywę mógłby wykazać Urząd lub obie strony?

Gromadzona wiedza jest udostępniana, ale czy w skuteczny sposób? Jak powiedział jeden z urzędników: „Każdy mówi o problemach, a urzędnik ma je wszystkie rozwiązywać. A my nie wiemy. Ale jak się dowiadujemy, to chcemy wtedy robić to, co jest potrzebne”. Sądzę, że bez podjęcia aktywnych działań związanych z rozpowszechnianiem wyników badań pozostaną one nieczytane, bez większych szans na zrobienie z nich praktycznego użytku. Błędem byłoby oczekiwanie od samorządowców, że zajmą się wszystkim, a jeśli tego nie robią, uznawanie, że to wynik ich niewłaściwej pracy: albo braku kompetencji, albo złej woli. Za punkt wyjścia w niwelowaniu dystansu między instytucjami badawczymi i agitującymi za wdrażaniem rekomendacji a urzędami uważam partnerskie relacje między nimi, długotrwałą i systematyczną wymianę informacji, wspólną pracę nad kształtem przyszłych zmian.

¹³ J. Mucha (1999), Wielokulturowość etniczna i nietniczna, „Sprawy Narodowościowe. Seria Nowa”, z. 14–15, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, s. 41–42.

BIBLIOGRAFIA

- Baumann G. (1996), *Contesting Culture. Discourses of Identity in Multi-ethnic London*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Błoch N., Goździak E. (red.) (2010), *Od gości do sąsiadów. Integracja cudzoziemców spoza Unii Europejskiej w Poznaniu w edukacji, na rynku pracy i w opiece zdrowotnej*, Poznań: Centrum Badań Migracyjnych UAM.
- Błoch N., Main I., Sydow K. (red.) (2015), *Nie dość użyteczni. Zmagania imigrantów na lokalnym rynku pracy*, Poznań: Centrum Badań Migracyjnych UAM.
- Bourdieu P. (2009), *O telewizji. Panowanie dziennikarstwa*, przeł. K. Sztandar-Sztanderska, A. Ziółkowska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Buchowski M. (2012), Europe as a fortress: the end of multiculturalism and the rise of ‘cultural racism’, w: Kusnetsov A. M. (ed.), *Ethnic politics and non-military aspects of security*, Vladivostok: Far Eastern University Press, s. 33–46.
- Buchowski M., Schmidt J. (red.) (2012), *Migracje a heterogeniczność kulturowa. Na podstawie badań antropologicznych w Poznaniu*, Poznań: Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznańskie Studia Etnologiczne, nr 10.
- Czyżewski M., Kowalski S., Piotrowski A. (red.) (1997), *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, Kraków: Wydawnictwo AUREUS.
- Foucault M. (1993), *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, przeł. T. Komendant, Warszawa: Biblioteka Aletheia.
- Garapich M. P. (2009), Wyjechałem ot tak... I nie jestem emigrantem. Polski dominujący dyskurs migracyjny i jego kontestacje na przykładzie Wielkiej Brytanii, „Przegląd Polonijny”, nr 4, s. 41–65.
- Göle N. (2016), *Muzułmanie w Europie. Dzisiejsze kontrowersje wokół islamu*, Kraków: Wydawnictwo Karakter.
- Grzymała-Kazłowska A., Łodziński S. (red.) (2008), *Problemy integracji imigrantów. koncepcje, badania, polityki*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Mucha J. (1999), Wielokulturowość etniczna i nieetniczna, „Sprawy Narodowościowe. Seria Nowa”, z. 14–15, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, s. 41–42.